

JEEVODAYA*Social & Leprosy Rehabilitation Centre*

Gatapar, Achanpur P.O., Raipur Distt. (M.P.), India

Rev. Dr Adam Wiśniewski SAC, MD

JMJ – 5.4.70**Czcigodny i Drogi Księżu Diakonie!**

Pierwszego kwietnia 1970 roku otrzymałem Jego list z życzeniami wielkanocnymi, za które serdecznie dziękuję i wzamian przesyłam moje i nasze Jeevodaya — by Boga kochać i Jemu i Jego podopiecznym służyć.

Dziękuję za paczki, które już na pewno zostały wysłane po świętach. Podróżować będą 3 do 6 miesięcy. Skoro je otrzymamy — napiszę niezwłocznie. To samo będę odpisywał wszystkim, którzy paczki nadesłali czy listy napiszą.

Nasi hinduscy klerycy poświęcają część swoich wakacji na prace zarobkowe dla misji. Wtedy to angażują się do jakiegokolwiek pracy, którą umieją i której nie znają. Naprawiają motocykle, rowery, pomywiają talerze w jadłodajniach, czyszczą trzewiki na ulicy, sprzedają owoce, wykonują roboty uliczne.

Bóg zapłać za wszystkie ofiary drobne zebrane od Dobrodziejów na zakup paczek dla trędowatych. Proszę im podziękować i pozdrowić Ich serdecznie — od naszych i Waszych trędowatych.

Różne statystyki wykazują, że raczej tylko ludzie biedni i średniozamożni składają ofiary na cele społeczne. Z krajów bogatych zaledwie 1% włączył się w pomoc krajom biednym. Ofiary, które otrzymujemy, pochodzą od ludzi średniozamożnych.

Pragnę poinformować, że mamy już wodę w naszej studni wierconej, która jest głęboka na 70 metrów. W Indiach i u nas w dżungli jest to wielkim dobrodziejstwem. Przedtem przez dwa miesiące woziliśmy wodę z najbliższej wsi odległej od nas dwa kilometry. Codziennie dziękujemy Bogu, że mamy wodę i prosimy Go, by nam nie zabrakło wody w porze upalnego lata, które już się zaczęło. Potrzebujemy jeszcze więcej studni, by móc hodować jarzyny i uprawiać pole również w porze bezdeszczowej.

27 lutego 1970 roku zmarła z powodu wypadku samochodowego Matka Generalna Zgromadzenia Misyjnego Sióstr, posiadających swój dom generalny w Paryżu. Liczyła lat 67. Przełożoną generalną była od dwóch lat. Uprzednio pracowała przez 30 lat w Indiach. Przyjechała na wizytację z wielkimi planami usprawnienia pomocy misyjnej w Indiach. Odwiedziła już przeszło 30 domów swego Zgromadzenia w Indiach i przyjechała do naszej misji w Raipur, by tu pozostać już z nami na zawsze i promieniować nawet z poza grobu swoim wielkim duchem misyjnym. Spoczęła na naszym cmentarzu misyjnym odległym od nas 30 km.

W niedzielę wielkanocną 29 marca 1970 roku przyjęliśmy pięcioletnią dziewczynkę trędowatą imieniem Siardha, która jest jedynym dzieckiem trędowatych rodziców, którzy posiadają rozległe rany na rękach i nogach. Bolesne było rozstanie się rodziców ze swoim dzieckiem. Wszyscy płakali. Rodzice Siardhy wykazali jednak tak wiele miłości dla swego dziecka, że zgodzili się na wieloletnią rozłąkę, by ich córka została wyleczona.

3 kwietnia 1970 roku trzech mężczyzn przyprowadziło swoją matkę trędowatą, posiadającą najgorszą postać trądu, i poprosili o jej przyjęcie — gdyż ludzie wioski nie chcą jej mieć u siebie. Przyjęliśmy ją.

Dzisiaj czterech trędowatych przyprowadziło chłopca trędowatego i prosili o przyjęcie. Przyjeliśmy. Ze stacji kolejki wąskotorowej, dokąd ich odwiozłem, powiedzieli, prosząc o przyjęcie innego pięcioletniego chłopca trędowatego. Przyjmujemy go. Około 60 osób czeka na przyjęcie. Za trzy tygodnie spodziewamy się ukończenia domu murowanego z cegieł i gliny zamiast cementu. Wtedy będzie trochę więcej pomieszczeń. Mając na uwadze dziesiątki innych trędowatych dzieci, rozpoczynamy za tydzień wykopy fundamentów pod nowy dom. Dotychczas mamy tylko 1/5 pieniędzy na jego pobudowanie.

Cuda dzieją się i dzisiaj. Oto niektóre u nas.

Ludzie okoliczni mówili nam, że tu nie dokopimy się do wody. Przyjechali całkiem przypadkowo trzech hinduscy geolodzy — specjaliści od wody — i powiedzieli nam: „Ukończyliśmy badanie okolicy pod względem wody. Tu wody nie ma.” Myśmy się modlili o wodę, za przykładem Mojżesza, powierzając wszystko Matce Bożej Lourdzkiej i Ubogich Jeevodaya. W procesji poszliśmy z zapalonymi gromnicami 2 lutego do miejsca wiercenia studni. Tego dnia wieczorem studniarze zgłosili nam, że na głębokości 56 metrów mamy wodę. Drugi raz przyjechali z ciekawości geolodzy i powiedzieli: „Macie wodę.” Wtedy oni kazali nam kopać głębiej — do 70 metrów. Jedenastego lutego pompa ręczna zainstalowana w dzień Matki Bożej Lourdzkiej zaczęła nas zaopatrywać w wodę.

W niedzielę wielkanocną przyjęliśmy pięcioletnią Siardhę. Nie mieliśmy jej w co ubrać. Na drugi dzień — w poniedziałek wielkanocny — pewna Polka przysłała nam paczkę, w której jest wszystko, co potrzebne dla Siardhy.

Mamy duży rachunek do zapłacenia, który wisi już kilka miesięcy. Potrzebujemy więcej pomieszczeń. Modlimy się dużo i długo. Ktoś przysłał nam pieniądze. Spłacamy długi i zaczynamy budowę.

Po kupnie naszej posiadłości powstały trudności z wyznaczeniem granicy. Mówią, że będziemy musieli płacić dużo łapówek, bo chcą od nas wymusić pieniądze, uważając nas za Amerykanów.

Wszystko oddajemy Świętej Rodzinie. Razem z naszymi trędowatymi chrześcijanami i niechrześcijanami idziemy wzdłuż granic naszej posiadłości i odmawiamy różaniec. Wszystko kończy się dobrze. Nie wydaliśmy na to ani jednego grosza. Tyle na dzisiaj z cudów w Jeevodaya.

Zapewniam, że Ksiądz-Diakon jest w naszych codziennych modlitwach — razem ze swymi kolegami kursowymi.

Pozdrawiam serdecznie.

Współbrat i sługa – z Bogiem

ks. Adam Wiśniewski SAC